

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 4 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyi nie zwraca.
Ceny ogłoszeń (insetatów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Sprawozdanie z przebiegu deputacyi

odbytej w dniu 5. maja b. r. w Wiedniu.

W deputacyi brał udział ze strony org. galicyjskich p. Tomasz Flaszka, towarzyszył mu ze strony Niemców prof. Juliusz Böhm c. k. nadworny kapelmistrz w Wiedniu.

Nie była to jeszcze ta deputacya jaka się przygotowuje z całej Austrii, gdyż ta swych obrad jeszcze nie ukończyła i zbierze się z początkiem lipca. W tej deputacyi musi z Galicyi być choć 2 członków. Musimy też starać się rozesłać posłom memoryał o naszych stosunkach w Galicyi, o naszych posadach, pensjach, dochodach etc., gdyż nasi posłowie pojęcia o tem nie mają, a posłowie innych narodowości truchleć będą od podziwu czytając opis naszych krzywd, naszej nędzy i naszego wyzysku.

Deputacya przedstawiła się Radcy szkolnemu p. Dyrektorowi Petelenzowi jako posłowi krakowskiemu, następnie posłowi p. Tomaszowi Szajerowi tudzież ks. Prałatowi Pastorowi. Poseł p. Radca Petelenz dał szczerze i prawdziwe rady i wskazówki w jaki sposób musimy dążyć do wywalenia ustawy, która by nas uznawała funkcyonaryuszami kościoła i zapewniła nam jaką taką egzystencyę, bo dopóki my nie będziemy figurować na wykazie funkcyonaryuszy państwowych, dopóty Rząd nas wcalej w rachubę brać nie będzie, zapewnił nas także, że wręczoną mu petycyę wniesie do Rządu, i przy obradach Kongruy będzie stanowczo domagać się coś dla organistów wywalezyć. Tego samego zdania był i p. poseł T. Szajer, który zapewniał nas, że nie omieszka żadnej sposobności ażeby sprawy naszej bronić jak najlepiej. Innego zapatrywania był poseł ks. Prałat Pastor. Zdaje się, że z obawy ażeby Kongrua nie natrafiła na przeszkody w rodzaju wniosków o organistach, dał ks. Prałat porządny wygovor naszej deputacyi, odsyłając ją do Lwowa, w to błędne koło.

Na zapytanie prof. Böhma od kogo organista galicyjski jest zależnym (angewisen) i komu swoją służbę wypełnia, ks. prałat odrzekł: „organista w Galicyi jest zależny tylko od ks. Proboszcza jest jego służącym i nikomu nie do niego“. Następnie mówił: „Co wy tu chcecie od parlamentu, — parlament wam nie nie robi, Lwów już załatwił waszą sprawę, będziecie dostawać po 10 złr. miesięcznej pensyi, ale ja bym wam radził zostać nadal przy zbieraniu petyty bo to lepiej na tem wyjdziecie“. Na uwagę prof. Böhma, że on nie może pojąć jak można za 10 fl. miesięcznie żyć, że to tylko do śmierci może wystarczyć a nie do życia, ks. Prałat odrzekł: „Daj Pan pokój, oni w Galicyi sobie bardzo dobrze żyją, np. w Krakowie i Lwowie?“. Na przedstawione cyframi pensye i dochody organistów krakowskich ks. prałat, nie znalazł już argumentu, bo żywy świadek stał przed jego oczyma. Otóż teraz wiemy jaki wiatr wieje, skąd mamy się spodziewać poparcia a skąd wrogów naszej sprawy.

Wynieśliśmy przekonanie że ks. prałat (mimo że jako poseł obowiązany jest bronić słusznych spraw naszych) jest na tym punkcie naszym zaciętym wrogiem, bo jak sam powiedział że: „organisci w Galicyi chcą być wielkimi panami, a my tego nie chcemy“ tu więc zagadka rozwiązana. To znaczy: trzeba ich tak maltretować, gnębić, wyzyskiwać i deptać ażeby oni nigdy nie śmieli głowy podnieść.

Jeszcze jedno. Na zapytanie jak w takich stosunkach można się spodziewać uczciwego wykonywania muzyki kościelnej i przepisów wydanych w tym kierunku przez Ojca św. Piusa X. ks. prałat z gniewem odrzekł: to idźcie sobie do Rzymu do Ojca świętego niech wam da pensye“. Z temi słowy opuścił nas w kuloarach parlamentu ks. Prałat.

Posłowie obok stojący z uśmiechem nas żegnali mówiąc: Ładnie was traktuje ten poseł który waszej sprawy powiniem całą siłą bronić. możecie się panowie wiele po nim spodziewać.

Panowie Koledzy! nie zrażajcie się tem, nie upadajcie na duchu, bo „większy P. Bóg niż pan Rymsza“ przyjdzie i na nas chwila weselsza, i my da Pan Bóg doczekamy się, że sprawiedliwości stanie się zadość. „Pan Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy“ krzywdy nasze wołają o pomstę do nieba. Znajdą się jeszcze ludzie dobrzy, którzy naszą dolę odczują i ujmą się za nami. — Pan Bóg małych ludzi nieraz do wielkiej powołał sprawy, — pracujmy tylko wytrwale, nie zasypiajmy sprawy, przedstawiajmy naszym posłom naszą dolę, prosimy każdy swego o pamięć, przedstawiajmy parafianom i komitetom kościelnym nasze stosunki opłakane, organizujmy się, trzymajmy się razem, dążmy wspólnie wszyscy do jednego celu, drogą legalną, drogą honorową, jako ludzie poważni i słudzy kościoła a zwyciężymy.

T. F.

Tyle sprawozdawca. Koledzy będący obecnymi na pierwszym wiecu organistów w Rzeszowie, gdzie przewodniczył tenże ks. prałat pamiętają niezawodnie że ówczas tenże ks. prałat miał zupełnie inne zapatrywanie. Mówił o potrzebie polepszenia i zabezpieczenia bytu organistów w Galicji, wskazywał ich niedolę i krzywdy. Dzisiaj w głowie ks. prałata się pokreśliło. Widocznie starszy wiek, sprowadza ludzi do pojędziec. Tak mógłby sądzić człowiek nieznający się na ks. prałacie i jemu podobnych. My nie stety, przysłuchując się uważnie ówczesnym wywodom ks. prałata, zauważyliśmy nie szczerłość i drwiny. Wtenczas nie na czasie było otwierać oczy Kolegom, silnie ks. prałatowi wierzącym. Czas zrobił swoje a ks. prałat sam pokazał rogi, nie mniej dał pojęcie o swoim wychowaniu.

Na tezy ks. Prałata odpowiedni krótko przykładem:

Był sobie ks. proboszcz, wierzący w swój brzuch i kieszeń. Organistę wyzyskiwał używając go do zajęć osobistych, a dochody za czynności w kościele, okrawywał mu ona do minimum. Zawsze mówił że organista jako zależny od niego jest jego sługą. Biedny organista obarczony rodziną, nie mając się gdzie podzielić, chociaż łzy płynęły, musiał dźwigać krzyż włożony na niego przez wyzyskiwacza.

Pracując za darmo, a prawie ginąc z głodu udał się do proboszcza z prośbą o polepszenie bytu. Na skargi i żale ks. proboszcz odpowiedział: Co mię to obchodzi! Alboż organista jest moim sługą? Służy parafii, niech mu ono da utrzymanie. Oto tak z organistami się postępuje. Do rozkazywania, wyzyskiwania, wyrzucania z posad, maltretowania, ks. proboszcz ma prawo bo jest panem organisty, ale gdzie w grę wchodzi płaca, wtenczas organista nie jest sługą proboszcza. Parafia ma organistę utrzymywać, a ks. proboszcz wyzyskiwać.

Prosty chłop rozumie, że organista nie jest sługą proboszcza, ale z proboszczem służy parafii. Ks. prałatowi nie możemy podpisać świadectwa dojrzałości a nie mając do niego zaufania oświadczamy publicznie, że gdyby się ważył czynić na szkodę organistów, jako walczący o chleb, zagładniemy do jego parafii, poczem się z nim rozprawimy. Głodnym ludziom stawać na prze-

szkodzie nie należy. Dłużnikami być nie chcemy „oddamy piękne za nadobne“.

Ale radzimy: schowaj ks. prałacie ogon pod siebie, bo dzisiaj nie dopuścimy do tego ażebyście psuli dzieło nasze wprowadzeniem w błąd opinii publicznej i władz.

Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

W roku 1892 wyszły z pod pióra X. Biskupa Łobosa trzy kurendy, mianowicie V-ta VII-ma i VIII-ma treści liturgicznej, wreszcie osobny dodatek o języku liturgicznym t. j. łacińskim. Wszystkie te kurendy jako bardzo ważne dokumenty w kwestyi języka liturgicznego powoli zużytkujemy, teraz przeczytajmy sprawozdanie z koncertu Tow. św. Wojc. **na rzecz ubogich** (a kto urządzi koncert na rzecz organistów? Przyp. aut.) zstających pod opieką dańskiego Tow. św. Wincentego a Paulo w Tarnowie.

Towarzystwo św. Wojc. urządza rok rocznie w myśl statutu swojego koncerta złożone z utworów muzyki kościelno-klasycznej w tym celu, aby wzorowem wykonaniem takowych szerzyć zamiłowanie do muzyki kościelnej, oraz przyczynić się do pożądanej od lat wielu reformy na tem polu. Koncerta te jakkolwiek wymagają bardzo poważnego nastroju ducha, uwagi i należytego pogłębienia treści i formy tak wzniosłych kompozycy, o co dzisiaj trudno, zwłaszcza, gdy **niemal wszyscy** (księża, przyp. aut.) domagają się aby melodia nawet w pieśniach kościelnych **głaszała uszy** słuchających — koncerta te mimo to cieszą się powodzeniem i uznaniem znawców; co więcej koncerta te jedną Towarzystwu św. Wojc. coraz więcej przyjaciół i zwolenników, przyczyniają się do ożywienia wiary i pobożności serc katolickich a wreszcie są wymownem świadectwem, że Kościół Chrystusowy bardzo troskliwie pielęgnuje sztuki piękne, umie używać takowych dla chwały Bożej i pożytku społeczeństwa ludzkiego. (Jeden z księży podkarpackich tak troskliwie pielęgnował śpiew, że dla powiększenia chwały Bożej dodawał przed każdą intonacją zapożyczone z gwary podkarpackiej: „hej!“ Śpiewał więc zawsze: Hej gloria in excelsis! *Hej Dominus vobiscum. Hej sursum corda!* i t. p. Przyp. aut.) Dowodem tego i ostatni Koncert Tow. św. Wojc. dany w dniu 31. marca 1892 na sali kasynowej w Tarnowie a to na **korzyść ubogich** (czysty dochód 151 złr. 62 ct.) Wykonano na tym koncercie: **Saint - Saëns'a** Ps. 2 gi „Quare fremurunt“ **Moniuszki**: Chór Serafów i Credo, **Lisza**: Pochód Krzyżowców, **Gounoda**: Quid sum miser, i **Rheinbergera**: Stabat Mater. Wszystkie te kompozycy mają sławę europejską i świadczą o wielkości i potędze geniusza mistrzów, którzy je napisali. Wykonanie całego programu wcale nie łatwego dla skromnych

sił amatorskich było bardzo sumienne: chóry mieszane i męskie przy umiejętnem akompaniamencie orkiestry smyczkowej, harmonium i fortepianu trzymały się dzielnie i wywarły nie małe wrażenie na bardzo licznie zgromadzonej Publiczności. Za bardzo pocieszający objaw uważać winniśmy i tę okoliczność, że na ten koncert przybyło kilku kapłanów z dyecezyi (objaw to pocieszający dla samych księży, bo rozrywka. Przep. aut.) a **nawet siedmiu organistów!** świadczy to o zainteresowaniu się pracą podjętą przez Tow. św. Woje. i o dobrych chęciach, by wspólnemi siłami, w jednym duchu prowadzić dalej rozpoczęte już przed kilku laty dzieło.

To też oceniając poświęcenie i życzliwość tych kapłanów i organistów którzy nie żalowali fatygi i kosztów, aby przybyć na koncert Tow. św. Woje. do Tarnowa zaprosił ich prezes Tow. ks. infułat Stan. Walczyński na pogadankę w kancelaryi konsystorskiej. Po wyrażeniu wdzięczności za przybycie i wzięcie udziału w koncercie, przedstawiał ks. Prezes zgromadzonym krótko i jasno cel Tow. oraz sposoby i środki jakich używa i używyc myśli na przyszłość, **aby podnieść z upadku** śpiew i muzykę kość. w dyecezyi; zwrócił uwagę obecnych na różne **nadużycia i niewłaściwości** popełniane w śpiewie i muzyce kość. wskazał potrzebę Walnego Zgromadzenia kapłanów i organistów, aby sprawą reformy śpiewu i muzyki kość. zajęć nie kilku tylko ochotników i amatorów, ale **wiernych całej dyecezyi**. Przemówienie ks. Prezesa trafiło do przykonania zgromadzonych tak dalece, że postanowiono sprawę tej nie zwlekać dłużej, ale w porozumieniu z X. X. prefektami dekanalnymi jak najrychlej przyprowadzić do skutku i Walne zgromadzenie wszystkich członków Tow. wszystkie properowane przez Radę Tow. **zmiany i ulepszenia** w muzyce i śpiewie kość. (Dotąd nie zmieniono i nie ulepszono. Przep. aut.) Toteż aby ułatwić wykonanie tych postanowień **polecamy** Wiel. X. X. prefektom dekanalnym aby 1-o najpóźniej do 15. maja b. r. porozumieli się z X. X. proboszczami i organistami swoich dekanatów co do czasu, w którymby ogólny zjazd członków Tow. św. Woje. odbyć się mógł w Tarnowie?

Zdaniem naszym pierwsza połowa lipca najwięcej się nadaje ku temu celowi; potrzebne zaś są co najmniej 2 lub 3 dni, aby przez **odpowiednie odczyty, wykłady i praktyczne lekcye** we właściwem świetle przedstawić sprawę śpiewu i muzyki kość. inaczey **wszelka praca i najlepsze chęci** nie odniosą pomyślnego i trwałego skutku; 2-o aby się zastanowili nad środkami, jakich by użyć należało celem zaprowadzenia **jedności** w śpiewie kość. we wszystkich parafiach całej dyecezyi, 3-o aby **zbadali sumiennie** jakie tu i ówdzie **dzieją się nadużycia** w śpiewie i muzyce kość. 4-o aby starali się przekonać, **jak lud parafialny śpiewa** w kościołach, **jakich** używa pederóżników, jak organisci spełniają swoje obowiązki, czy przyzwolicie i pilnie sami śpiewają i grają, **czy uczą** parafian śpiewu? **w jakim stanie** znajdują się organy kościelne? — a jeżeli gdzie jest muzyka parafialna, należy się dowie-

dzieć, w jaki sposób służy chwale Bożej i zbudowanie wiernych, (zupełnie tak służy chwale Bożej jak ów ksiądz który śpiewał: *Hej, credo in unum Deum! Hej Pater noster!* Przep. aut.) wreszcie 5-o przysłać nam Wiel. X. X. prefekci dekanalni w terminie do 15. maja dokładny spis wszystkich posad organistowskich (tyle ile parafij i filij, przep. aut.) wykaz imienny organistów lub ich zastępców, dołączając szczegóły dotyczące ich uzdolnienia, moralnego zachowania się i **sposobu utrzymania** (a więc na ostatku o sposób utrzymania? Przep. aut.) Gdy X. X. prefekcyi gorliwie zajmą się tą sprawą i przysłać nam wyczerpujące w tej materji sprawozdanie, wtedy oznaczymy i ogłosimy w Kurendzie naszej i czas odbyć mającego się zjazdu organistów i cały tegoż zjazdu program szczegółowy. mamy też pewną nadzieję, że Rada Tow. tak gorliwie pracująca nad **spełnieniem przepisów** kościoła św. odnośnie do śpiewu kość. dołoży wszelkich starań, aby tę świętą i zbawienną myśl we właściwy sposób w czyn zamienić.

Będzie to wielką zasługą wobec Boga i Kościoła, będzie to chlubą dyecezyi naszej, która w sprawie podniesienia śpiewu i muzyki kość. **przoduje** wszystkim innym dyecezyom w kraju. Dlatego kończymy to nasze sprawozdanie słowy Apostoła narodów: „A dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żać będziemy nie ustawając. Przeto póki czas mamy czynmy dobrze wszystkim **a najwięcej domownikom** wiary, (organistom. Przep. aut.) Patrzcie jaki wam list pisałem ręką moją” (do Galat. VI. 9-11). Dau w Tarnowie dnia 5. kwietnia 1892. (C. d. n.)

W sprawie wiecu.

(Ciąg dalszy)

Na wiecu mamy się zastanowić nad sposobem przywrócenia dawnych dochodów organistowskich od stufy.

Dawniej organista dostawał przez ręce ks. proboszcza lub bezpośrednio trzecią, indziej czwartą część od sumy pobranej przez proboszcza, każdy parafianin wiedział ile się organiscie należy a księża mieli inne zapamiętania o tej sprawie, aniżeli dzisiaj. Od bogatszego wzięto się więcej, biednemu zrobiło się za darmo. Jeżeli biedak nie miał czem księdzu zapłacić dostał odpowiedź: **dam ci ślub lub pójde na pogrzeb za darmo**, ale trzaby dać coś organiscie bo on niema majątków ale żyje z tego co sobie zarobi. Mógł coś zapłacić to dobrze, inaczey i organista czynność wypełnił za darmo i nie narzekał, bo wiedział, że bogatszy mu za to zapłaci. Dzisiaj inaczey.

Zazdrośni i nie nasyceni księża zaprowadzili zwyczaj, z których sami tylko korzystają a organiscie rzucają coś w rodzaju jałmużny. Nie boją się sądu Bożego, chociaż krzywda ta, woła o pomstę do nieba. Te dawne zwyczaje oni znieśli poprostu zakazując organistom płacić. Każą pieniądze zostawiać u siebie z czego potem płacą według swego widzimisię a każdy z nich inaczey.

Mamy przykłady, że kiedy płacący, sam dobrowolnie zostawił dla organisty kwotę, ks. proboszcz po prostu ukradł z niej jakąś część a dopiero resztę dał organiscie. Były wypadki że organista dowiedziawszy się o tem, upomniał się ks. proboszcza o swoją krzywdę. Skutek był ten, że

ks. proboszcz beczelnie wyparł się tego, lub ze złością rzucił organście pieniądze na ziemię. Takich okazji możemy pokazać nawet we Lwowie, znajdujących się pod okiem władz duchownych.

W jednej parafii kazał ksiądz zostawiać u siebie pieniądze dla organisty i służby kościelnej, przedkładając stronom osobny rachunek, poczem sam ludziom wypłacał. Podczas mszy tegoż księdza, ciekawy i niedowierzający kościelny, pobiegł na plebanie i przeglądał książkę rachunkową. Na wstępie zauważył, że kwota którą otrzymał od księdza za ostatni pogrzeb, była mniejszą od kwoty stronie policzonej, uwidocznionej w książce.

Zaczął narzekać na niesprawiedliwość o czem dowiedziawszy się ksiądz, postanowił odtąd nie wyszczególniać liczb, W ten sposób zabezpieczył się przed dowodami prostej a brudnej kradzieży.

Ażeby uchodzić za człowieka sumiennego pomimo skubania organisty, księża sobie wyrobili przekonanie, którym wmawiając w siebie słuszność, obliczają organście czas jak to się czyni z fiakrem. Organista był na pogrzebie 2 godziny, więcej nie należy mu się tylko pomyślana kwota i nie zastanawiają się nad tem, że przecież i oni dłużej na pogrzebie nie byli a pomimo że posiadają majątki kościelne, i wielkie źródło innych dochodów, z spokojnem sumieniem garną dla siebie niekiedy poważne sumy. Mamy przed oczyma rachunek zrobiony przez jednego ks. proboszcza, z którego można się przekonać o sposobie w jaki ludzie mający się za lepszych, potrafią sobie urządzać wygodne życie kosztem drugich.

Za pogrzeb biedaka wziął ks. proboszcz 8 złr., które podzielił następująco: Sobie, tytułem proboszcza 4 złr. na kościół? 2 złr. dla wikarych i organisty resztę! Na pogrzebie był ks. wikary z organistą. Zapytujemy jak oni mają się tą kwotą podzielić? Organista twierdzi, że nie obchodzą go wszyscy księża, których może sobie być stu, on zna tylko jednego, który był na pogrzebie, a że za pogrzeb pobrano 8 złr. organście należałoby się przynajmniej 2 złr. ks. wikary jako główny funkcyjnaryusz, posiada większe pretensye.

Kierując się słusznością, podział należało uczynić: Na kościół 50 ct. dla księdza który był na pogrzebie 3 złr. dla organisty 2 złr. za postawienie katafalku i obsługę przy nim 1 złr. za niesienie krzyża i dzwonienie 50 ct., ks. proboszczowi za to, że siedząc w domu, nikomu nie dokuczał 1 złr. Takim podziałem każdy byłby zadowolony, bo miałby zapłatę za swoją pracę a tak pieniądze ugrzęzły w kieszeni jednego człowieka, który na nic nie pracował. Czy to słusznie i sprawiedliwie? Czy to po chrześcijańsku? Ale furda wszystko, kieszeń proboszcza, grunt.

I doszło do tego, że organista od biedaka nie dostał nic lub bardzo mało, bogacz mu tego nie wynagrodzi bo wtenczas ks. proboszcz powie, że organista spełniał czynności zbyt krótko i pieniądze sam zagarnie.

Z czegoż więc ten organista ma żyć. Ks. wikary pociesza się myślą że zostanie kiedyś proboszczem a nie jeden zawczasu uczy się skubać organistę, bo po tem to się przyda, ale organistę ogarnia czarna rozpacz. Widzi on swoją krzywdę, widzi te głazy, i szkielety bez czucia i miłości bliźniego, które tylko czyhają ażeby go zniszczyć, zmiażdżyć jak robaka, a potem wyrzucić. Nie jest tu mowa o wszystkich księżach, lecz o większej ich części.

Powie ktoś; macie przecież wyższą władzę gdzie możecie się uzalić. Prawda, ale prosimy posłuchać.

W pewnej parafii urządził robotnik pogrzeb swemu krewnemu. Ksiądz przedłożył mu rachunek za wszystko, co razem wyniosło 10 złr. Robotnik uważając kwotę za

wielką, pojechał do ks. Biskupa na skargę. Na wezwanie ks. Biskupa, ks. proboszcz, wziął książkę z wymienionym rachunkiem i osobiście ks. Biskupowi ją przedłożył. I co powiecie? ks. Biskup przeglądając rachunek, zauważył że wszystkie punkta są umiarkowane z wyjątkiem dla organisty, któremu 20 ct. należy odciągnąć; ks. proboszcz przeznaczył dla organisty 1 złr. 20 ct. zaś dla kościelnego 1 złr. za postawienie pudła; ks. Biskup kazać odciągnąć organście tych 20 ct. dał poznać, że u niego organista chociażby najbardziej inteligentny, stoi na równi z posługaczem kościelnym, który jako przeważnie wzięty z ulicy nad sobą nie pracował bo i jego zawód, żadnej wiedzy nie wymaga. Praca organisty a dziada to wszystko u nich jedno; oni sami możni panowie których praca jest najwięcej warta, a to wszystko hołota, nad którą przejść można do porządku dziennego. Ale według naszego zapatrywania, sprawa przedstawia się inaczej. Kto pracę zdolnego organisty tak nisko ceni, nie ma o muzyce, która jest środkiem cywilizacyjnym i kulturalnym pojęcia a tem samem, nie posiada cało kształtu ogólnego wykształcenia, czyli jest niedouczonym, a taki zajmując wyższe stanowisko, tylko szkodę ludziom przynosi.

Najlepszym dowodem bezskuteczności skarg i żalów przed władzą duchowną jest to, że na kilkakrotnie posłane prośby, nie mają nawet odpowiedzi dla organistów. Widocznie władze duchowne ani się spodziewają jakiego to figla mogliby organści im zrobić, gdyby tylko chcieli.

Chociaż naród dzisiejszy płaci za funkcyje kościelne może nawet poważniejsze kwoty pieniężne jak niegdyś, ks. proboszczowie przy nadarżającej się sposobności mówią, że nie mają z czego dać organistom większych dochodów. Jest to prostem kłamstwem. Gdyby księża nie pragnęli upiec sobie pieczeni przy ogniu organisty, organistom byłoby lepiej, a przynajmniej nie mieliby prawa narzekać na księży. Sprawa jest jasną:

1) Przyznać organistom czwartą część dochodów względnie do kwoty pobranej przez duchowieństwo.

2) Kwotę tę duchowny ściągnie razem ze swoją i organście zaraz wypłaci, lub kto chce gry i śpiewu podczas mszy św., ślubu i.t.d. sam o tem organistę zawiadomi i należytość uiszczy a duchowny względnie do przepisów rytuału, podobnych funkcyi wypełniać sam nie będzie.

3) Odpowiednie zarządzenie ma być w każdej parafii ludziom z ambony ogłoszone. W tak łatwy sposób, możnaby uczynić sprawiedliwość organistom, bez krzywdy i obciążenia narodu, który przecież płaci.

Nie należy więc myśleć o nettach i bruttach, nie mających żadnego sensu i śmiesznych, ale sprawę załatwić rozumnie, a organści nie będą mieli powodu do skarg i żalów. (C. d. n.)

Zasłużona odprawa

Niektórzy księża, nie mogąc znieść widoku starających się organistów o polepszenie bytu i podniesienie muzyki kościelnej, bojąc się, ażeby ci biedni ludzie nie usunęli się z pod ich władzy która ich wyzyskuje i gnębi, przemysłiwają nad sposobem ukręcenia „łba hydrze“. A że wszystkie ich myśli i zamiary jako bezpodstawne ba nawet często głupie, pełzną na niczem, nie mogąc sobie inaczej poradzić, zasypują redakcyę naszą anoninami. I gdyby nie to, że poczta znaczy miejscowość nadania listu, trudno by było się dowiedzieć kto jest jego autorem. Widocznie biedacy nie mogą zdobyć się na „koncept“, że dla zatarcia śladów, list można nadać w innej miej-

scowości i nie tak łatwo byłoby nam dojść po nitce do kłębka.

Takie rzeczy z zasady rzucamy do kosza. Ale obecnie mamy anonim, który umieszczamy dlatego, bo zarzuty tu wyrażone znajdują więcej zwolenników. Nie omieszkamy także dać autorowi zasłużonej odprawy, gdyż tym sposobem zbijemy i ochłodzimy z zapału oratorskiego innych osobników.

Anonim jest następującej treści: Na artykuł „Organistowstwo urzędem“. Skoro Panowie Organiści mają być urzędnikami — szkoda że autor artykułu nie postarał się już aby im przyznano gwiazdki na kołnierzu, piróg na głowę i szpadę do boku. Wprzód jednak powinien był zamówić choć wagon oleju, aby przyszli urzędnicy rozebrawszy potrosze i wlawszy do głowy (komu? czy tobie autorze? przyp. Red.) stali się przeto choć trochę inteligentniejszymi ludźmi (czy autor wie co nazywamy inteligencją? przyp. Red.) niż byli dotąd, albo niech na swój koszt wyszle wszystkich tych organistów, którzy szkoły normalnej nie ukończyli (gdzie? przyp. Red.) aby mieli choć jakie takie dokumenta w ręku. O ukończeniu gimnazjum i wykształceniu prawdziwie fachowem nie mówię, gdyż mieliby pretensję co najmniej do siódmej rangi. Oj Panowie Organiści godnościście politowania, że takie rzeczy chodzą wam po głowie. Napierw chcieliście biretów na pogrzeby (szczęście że nie na głowę przyp. Red.) a teraz już chcecie szpadę do boku? Lepiej byście zrobili gdy byście zastrejkowali, wszyscy grać i śpiewać przestali, lud i tak śpiewać będzie bo i tak z waszego grania i śpiewu uszy bolą

Dając odpowiedź, zastrzegamy się, iż odnosi się ona tylko do autora anonimu i podobnie myślących. Nazwa urzędnika wcale nam nie imponuje: jesteśmy organistami, a znaczenie organistów i ich praca, zapisana jest w kartach historii. Pirogi z przyjemnością spożywamy z jagodami, a szpadę i gwiazdki zostawiamy autorowi bo składał przysięgę w starostwie. Gdyby olej był pomocnym środkiem na wyleczenie kogoś z głupoty, nieuctwa i ciemnoty, z chęcią sprowadzilibyśmy dla nas nawet kilka wagonów, jednak zważywszy że ks. Biskup nalał, autorowi na głowę oleju i to święconego, pomimo tego autor plecie jak Piekarski na mękach szkoda nam grosza wydawać na środki bezskuteczne. Zdolność spozostregania i pojmovania własnych czynności duchowych, nazywamy inteligencją; gdyby autor był jej posiadaczem nie byłby pisał takich głupstw. Najprzód postaraj się autorze o nabycie inteligencji dla siebie a potem jako środka wypróbowanego zalecać będziesz drugim. Pragnęlibyśmy, ażeby nasi organiści posiadali nawet wyższe stuby z ogólnego wykształcenia, jednak autor przyznać musi, że i sam kształcił się na wzorach ludzi, którzy ani jednej normalnej klasy w ścisłem znaczeniu słowa nie ukończyli. Wszak klasyczne wykształcenie opiera się na autorach greckich i rzymskich, którzy nie chodzili nawet do fary z tabliczką. I gdyby autor był pilnie studiował dzieła tych nieuków i kierował życie swoje według ich zasad i poglądów, nie byłby doszedł do tego ażebyśmy my organiści, według jego zapatrywania, nowożytni nieucy, dawali mu lekcję logiki. O fachowem wykształceniu organistów, pod takimi warunkami jakie są w Galicyi i mo- wy być nie może. Autorowi i podobnym można zagrać na „huku“ lub na magłownicy, a nie na organie a podczas wielkiej uroczystości na żelaznych garnkach, kotłach, bębnach, rozstrojonych flügelhornach, do tego dodać kilkadziesiąt przepitych i ochrypłych głosów, wtenczas to będzie ładnie i dobrze. Zdolniejsi organiści uciekają z Galicyi bo wyszukujecie tumanów i parobków ażebyście mieli się kim wysługiwać bezpłatnie i im dajecie posady lepsze,

które potem sprowadzacie do najgorszych na swoją korzyść z krzywdą organistów jęczących z głodu. Oby wam ta krzywda bokiem wylazła. Ty autorze i tobie podobni, godnościście politowania bo nie macie rozumu i nie wiecie tego co jest wam koniecznem wiedzieć i co jest niejako związane z waszym stanem. Nie żądamy ażeby księża umieli dobrze śpiewać, lub mieli gruntowne wykształcenie muzyczne bo to są rzeczy trudne, wymagające wiele lat pracy, ale niech mają pojęcie o sztuce chociażby w bardzo małej dozie; ażeby wiedzieli co to jest ta muzyka kość. na co ona jest w kościele i jaką być powinna. Biretów nie żądaliśmy bo są niewygodne i za zimne podczas mrozów, zresztą w rogach się nie lubujemy, prosiliśmy o pozwolenie nakrywania głowy podczas pogrzebów, bo P. Bóg nie wymaga ażeby organiści przeziebiali sobie głowy; jeżeli ksiądz może mieć głowę okrytą więc tak samo należy się organiście, którego głowa także nie jest z żelaza ani innego metalu. Okrycie głowy wynika z prawa konieczności, a kiedy organista przeziebwszy się zachoruje, wyrzucacie go jak psa, w najlepszym razie nie mu nie dacie wy, ani ks. biskupi, którzy na wniesione prośby organistów o takie pozwolenie, nawet odpowiedzi nie dali. Strejku robić teraz nie będziemy, jak sprawa nasza nie będzie po naszej myśli załatwiona przyłączymy się do stronnictwa politycznego przy pomocy którego urządzimy strejk ale taki że wrażenie odniesione długo zostanie tobie autorze i podobnym w pamięci.

Ważność naszego stanu lekceważyć sobie nie należy. Kościół kat. powołał go do życia, jak i stan kapłański. Może być żeby się bez nas obeszło, ale gdybyś autorze umiał myśleć wiedziałbyś, że świat miliony lat stał a na nim byli ludzie, których dyabli nie zabrali chociaż was nie było.

Na teraz tyle, resztę zostawiamy na później: pomówimy sobie coś ot tak po cichu żeby usłyszał tylko wójt, baba i cała gromada. — Adieu autorze.

Rozmaitości.

Sprawozdanie ze składek na cele wspólne: zgromadzeni organiści w Rzeszowie: pp. Guzowski, Pelic, Bursztyn, Żółkiewicz, Bawor, Żytkiewicz, Kowalski, Lisiewicz, Rudnicki, Kokozka, Ingłot, Trałka, po 2 kor., Sieradzki 5 kor., Rajchel i Krupa po 1 kor. — Razem 31 kor. Pieniądze złożyli organiści na ręce kol. Daszkowskiego na podróż do Wiednia: Hochorowski i Dziob po 4 kor., Daniło, Wyczałek, Skowroński, Pędzimaż, Kulpiński, Koniór, i Skwirut po 2 kor., Kozub i Rzeszot po 3 kor., Pękalski, 3 kor. Razem 31 koron. Wymienione pieniądze organiści złożyli kol. Ciepiewskiemu na podróż do Wiednia. Pieniądzy złożonych na ręce kol. Daszkowskiego i Ciepiewskiego, nie wliczamy do składek przysłanych na ręce naszej redakcyi, gdyż zostały one wręczone osobiście kol. mającym wziąć udział w deputacyi.

Do naszej redakcyi wpłynęły następujące składki: Zgromadzeni organiści w Zarszynie a to: Kol. Samecki, Wolański, Burczyk, Kotulski, Kondyjowski, Kołodziejczyk, Osekowski i Mermer po 2 kor., Mermon Paweł i Jan po 1 koronie. — Razem 18 kor. Sierat, Szczechowicz, Szponarowicz, Mermon Paweł, Głowacki Maciej, Radziejowski, Świątek, Kamiński, Niewidowski, Niemczura, po 2 korony. Pawlik, Mazurkiewicz, Kielar, Kret, Woźnik, Skwarczyński, Punarski, Kalisz, Dudek i Michaliszyn po koronie. — Zgromadzeni organiści przez ręce J. Wieczorka 12 kor. 10 hal. K. J. 4 kor. 10 hal. Penz 3 kor. Z przeszłego rachunku zostało 66 kor. 98. hal. Razem 134. kor. 18. hal. Wydatki: Poczta w sprawie wspólnej 4. kor. 90 hal., Druk petycyi do Rady Państwa i przetłumaczenie na język nie-

miecki 24 kor. Kol. Ciepeliowskiemu dopłata na podróż do Wiednia 25 kor. Razem 53 kor. 90 hal, Zostało w kasie gotówki 80 kor. i 28 hal. Kol. F. z Krakowa jeździł do Wiednia kosztem Tow. przedtem odesłał petycję wskutek czego uniknęliśmy większych kosztów. Kol. Daszkowski i Ciepeliowski do Wiednia nie jeździli, uczynią to później jak powiedziano w sprawozdaniu z odbytej deputacji do Wiednia lub w razie przeciwnym zwrócą pieniądze naszej Redakcyi, która je odda innym Kolegom mającym zamiar i chęć udania się w deputacji do Wiednia. Obecnie czekają nas koszta memoriału do posłów. Będą one znaczne bo memoriał musi być obszerny. Memoriałem musimy zamknąć szeroką gębę ks. prałata Pastora i jemu podobnym wrogom sprawy organistów. Widzicie więc Koledzy, że grosz Wasz nie jest zmarnowany. Robimy co możemy i zwyciężymy nie dziś to jutro. Dziękując Wam za poparcie, prosimy i nadal o pracę dla dobra naszego ogólnego — Niech wrogowie naszej sprawy mówią co chcą, nam jako ludziom świadomym celu przystoi iść raz obraną drogą.

Towarz. Organistów dyec. krakowskiej potwierdza odbiór kwoty 13 kor. od p. Jana Niewidowskiego organisty w Wadowicach złożone w tymże dekanacie na kosztą podróży delegata do Wiednia.

Uwagi Kol. wygłoszone na zgromadzeniu organistów. (Ciąg dalszy) Przy takiej fabrykacji i samego kandydata, krzywdzimy, który tylko ciężarem będzie sobie i drugim. W naszej archidiecezyi sławnej z gnuśności, był wypadek pewien taki: mistrz, przyjął na naukę po prostu analfabetę. Nazywał się J. Mączka — nauczyciela nie chce na razie wymieniać. Gdyby jeden z naszych Kolegów, nie był temu przeszkodzik, byłibyśmy mieli wkrótce jednego włóczęgę więcej. Księża nasi o takich rzeczach wiedzą, ale temu nie przeszkadzają.

Koledzy! Na miłość Boga Was proszę nie mnożcie totumfackich, furmanów, lokai i księży parobków, nie bądźmy zazdrośni, gdy się któremu z nas lepiej powodzi, nie pchajmy się na posady gdzie naszego Kol. wyrzucono, nie krytykujmy się bośmy wszyscy winowajcami żeśmy do tej pory spali. Wspierajmy się, nie lekceważmy zebrań dekanalnych; sami na nie chodźmy i drugich przyciągajmy, bo tu mowa o naszym podniesieniu się z upadku. Są między nami tacy którzy nawet pomimo zaproszenia nie chcą się jawić. Czemu? Bo są pantoflem księży i ich gospodyń, egoistami, waryatami, tumanami i bydlętami, których do niczego użyć nie można. Tak, bo tacy nie umieją myśleć, innaczej wiedzieliby, że tylko łącznością i zgodą dojdziemy do celu. Oprócz tych, są i tacy, którzy, na zgromadzeniu źle się zachowują. Kiedy rozumniejszy Kolega wygłasza pouczający odczyt o muzyce lub coś podobnego, oni stojąc za plecami mówiącego, przekręcając słowa, dowcipkują. Jest to bezdenna głupota i brak wychowania. Czy tak mają postępować pp. organiści? Wstyd i hańba nam, takim należy się miano pastucha a nie organisty. Między takich byków, inteligentny organista wejść nie może. Jesteś na zgromadzeniu, a nie umiesz gęby otworzyć, słuchaj co mówią drudzy, w przyszłości nauczysz się czegoś i nie będziesz gapiem. Postępujmy śmiało i otwarcie, wypowiadajmy, nasze krzywdy. Niech wiedzą jak jesteśmy sponiewierani, że dążymy do celów szlachetnych i że tumanie i wyzyskiwać się dłużej nie damy.

A więc Koledzy chcemy podniesienia muzyki kościelnej i chleba, chcemy ażeby nas poważano i dobrze się z nami obchodzono? Łączmy się. Organiści całej Galicyi, łączmy się bo to jedyna droga do polepszenia bytu.

Towarzystw nowych nie zakładajmy, mamy je we Lwowie i mamy jedyną gazetkę Głos organistowski.

Może nie jeden potrząsając głową powie: Już trzeci rok gazetka istnieje a jeszcze tysięcy nie mamy jak to nie dawno temu, jeden z nas tu obecnych powiedział. Koledzy, gazetka nasza zrobiła już wiele dobrego dla organistów a że nie wszystko i nie tyle ile chciała nasza w tem wina bo jej nie rozumiemy, zresztą to co inni nie mogli zrobić przez lat kilkadziesiąt, odrazu się zrobić nieda.

Zastanawiając się, rzućcie okiem, a zobaczycie ile dobrego gazetka nam zrobiła, ale prenumerujmy ją wszyscy, i słuchajmy jej. Gdy tak postępować będziemy, będą się z nami więcej liczyć i zdobędziemy do czego dążymy.

Organiści od nas wszystko zależy, łączmy się i wspólnie pracujmy z naszym komitetem i czcigodnym p. Kolegą Redaktorem Głosu organistowskiego.

Skończyłem S.

Sprawozdanie z posiedzenia organistów dek. wadowickiego odbytego 27. kwietnia 1905, w domu p. Kol. J. Niewidowskiego organisty w Wadowicach.

Obecni byli: J. Czapik, (jubilat) A. Reszko, St. Partyka, St. Medoń, T. Bednarz, J. Korzeniowski, W. Namysłowski, J. Żak, Fr. Węda, Fr. Wojewodziec i M. Roman. Przewodniczącym obrano jednogłośnie zacnego jubilata Kol. J. Czapika z Choczni, który z naciskiem zachęcał zgromadzonych do łączności. Na jego wniosek uchwalono redaktorowi Głosu org. i komitetowi org. wotum zaufania za ich pracę i starania się o polepszenie doli organistów. Kol. A. R. w obszernej mowie, wykazał pożytek jaki odnieść może społeczeństwo i organiści, gdyby ci ostatni uczyli śpiewu w szkołach ludowych. Ubolewał, że sprawa stabilizacji organistów, natrafiła na opór tych, którzy powinni organistów bronić.

Zgromadzeni organiści, po dokładnej rozprawie i doświadczeniu, potępiają wszelkie jałmużny pobierane za ich pracę. Chodzenie po parafii z workami, naraża ich na utratę zdrowia, wstyd a nawet obelgi. Lud jest dzisiaj biedny obciążony podatkami, takie włóczenie się po parafii księdza lub organisty, pobudza ludzi do szemrania i odwozi od kościoła jako instytucji, która wiecznie wymaga danin.

Wyłoniła się także dysputa w sprawie opłatków. Jeden organista opowiadał, że chodząc z opłatkami dostawał za nie od 4 — 10 hal. czasem nic a pewnego razu, dano mu dwa jabłka. Inny znowu organista opowiadał, że chciał odstąpić prawo roznoszenia opłatków kościelnemu, do czego chciał mu dopłacić 20 kor. lecz kościelny wiedząc ile pracy musi się koło tego poświęcić i ostatecznie jaki jest owoc tej pracy, nie chciał się na to zgodzić.

Jeden organista uzalił się na prześladowanie, jakiego doznaje ze strony swego ks. proboszcza. Zgromadzeni z radością wyrażają cześć innym ks. proboszczom tegoż dekanatu, za przychylność i popieranie organistów w ich dążnościach.

Uchwalono w całym dekanacie nikogo nie uczyć. Na wniosek pewnego organisty uchwalono, że jeżeli ks. Biskupi nie poprą sprawy organistów i nie uczynią, zadość prośbie kilkakrotnie im posłanej, należy udać się do socjalistów o poparcie. Wreszcie złożono 13 kor. i odesłano je Kol. T. Flaszcy w Krakowie na cele wspólne.

S. P.

Wydalenie. Donoszą nam, że ks. proboszcz w Siedliskach wydalil organistę, który tam był przez 30 lat. Przyczyną wydalenia jak mówią było to, że ks. proboszczowi odebrano składnicę pocztową, a oddano ją zięciowi organisty. Mówią, że ks. proboszcz przyrzekł za to mścić się na organistach i jego dzieciach aż do śmierci. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że parafianie oburzeni tym

postępkiem ks. proboszcza, chcą się udać do ks. Biskupa za organistą, prosimy Kolegów: Krupińskiego i Lorenza ażeby ratując biedaka, także pojechali do ks. Biskupa a prosząc przedstawili całą rzecz we właściwym świetle. Tenże ks. proboszcz nie płacił organiście za grane msze św. przez lat 9 i jest łakomy na zapracowany grosz biednego organisty.

Pewien organista prawie ginący z biedy, mieszkający w starym domu szpitalnym, dziurawym, wilgotnym gdzie dzieci jego stały się kalekami, sam cierpiący na piersi i prześladowany przez proboszcza, chociaż organistą jest lat 24 musi szukać innego zajęcia.

Umiejąc stroić organy i takowe reperować, prosi Kolegów o nastreczenie mu podobnej pracy. Ażeby proboszcz jego dowiedziawszy się o tem, w dążeniach mu nie przeszkodził, prosi o zgłaszania się do Redakcyi naszej.

Popierając prośbę w ostatniej nędzy znajdującego się organisty, radzimy mu o odniesienie się do naszych krajowych organmistrzów, może który z nich, przyjąłby go do swojej pracowni.

Organista w Czarnym Potoku straszy. Oto wierny odpis jego listu: Upraszam Pana aby mi Pan odpisał zaraz kto umieścił w Głosie Organistowskim N. 2 Rocznik II z dnia 1. stycznia 1904 r. w Rozmaitościach krytykę przeciwko mnie podpisanemu że Organista w Czarnym potoku nic nie umie i że gra tylko palcem i t. d. aże to jest moją Obrazą chonoru, życzyłbym sobie tego człowieka wziąć do odpowiedzialności, że mnie przed wszystkimi Organistami i przed Duchowieństwem publicznie przed całym światem tak z beszczecił.

Na odpowiedź posyłam markę pocztową w razie niedania mi odpowieści, biorę Wgo. Pana Redaktora za Odpowiedzialnego.

Władysławie nie gniewajcie się, my bez wyjawienia autora chonor wam wracamy. Nas redaktor to taki cłek że w mig wszystko pisze ale wam nie kciał dokuczyć ino myślał sobie że jak w Hameryce dowiedzą się że u nas są tacy co to grają na organach jednym ręką czy też palicem, to zaraz tych cłowików zabiorą se i będzie kwita. Bo rozumiecie, niesztuką zagroć wszystkimi palicami i nogami jak niedźwiedzisko, ale jednym palicem jak się zagro ta ładniej ot tak akuratniutko jakby coś kwicadła. Wszystkie osoby zaraz się oglądajom i zazdrością kwicadła. Nie gniewajcie się, pamiętajcie ino pszyślijcie bycki z wozem po chonor kiej go u nas zostawiliście a za komorne musicie nam zapłacić t. j. za cały rok nawet więcej bo od 1 stycznia 1904 do maja 1905 r. Bądźcie zdrowi Władysławie a do Michała bycki pszyślijcie.

Na zarzuty uczynione mi przez p. Krupińskiego w Głosie org. odpowiadam:

Przyjąłem wyjątkowo dwóch uczniów zdolnych za małym wynagrodzeniem z polecenia ks. prałata Krementowskiego i kanonika z Czermny z powodu że w szkole organistowskiej w Przemyślu nie było dla nich miejsca. W przyszłości poddadzą się egzaminowi jak inni w szkole organistowskiej.

Posada w Tarnowcu jest bardzo chuda. Opłatki posyłam do Czeluśnicy lecz tylko do kilku domów. Taki tu panuje zwyczaj od 43 lat. Parafianie ci mając daleko do Jasła chodzą do kościoła w Tarnowcu i stąd pragną opłatków.

Licząc 71 rok życia, błagą i oszukaństwem nie żyłem i w starości tego nie uczynię. Wychowałem dzieci i wnuki uczniwie i wyprowadziłem na stanowiska. Na mej duszy kamień nie ciąży i spokojnie umrę. Mam też nadzieję, że moi wybrani i poczciwi byli uczniowie, za moją pracę, po mojej śmierci nie zapomną o mojej duszy.

Józef Kamiński.

Cesarz Michał. Górnice p. Sokołów pod Rzeszowem poszukuje posady organistowskiej.

Ks. proboszcz. w Kaszycach wypędził organistę z posady i to w ten sposób, że w dziesięciu godzinach musiał się wyprowadzić z organistówki. Człowiek ten jest organistą lat 35. Zapytujemy gdzie on ma się podzieć na starsze lata?

Szan. Redakcyo. Co się dzieje po parafiach z organistami to naprawdę niema słów na napiętnowanie tego. W Mostach wielkich jest organistą zdolny człowiek pragnący pracować na polu muzyki kości. ale mu nie wolno bo ks. proboszcz mówi, że zbrodnią jest siedzieć i brzęczyć po całych dniach na harmonium. Mieszka na plebanii gdzie ks. proboszcz wysługuje się nim a także jego żoną i dziećmi!!

Za zaprowadzenie chóru czterogłosowego organista dostał burę bo to niepotrzebne!

Straszne nastąpiły czasy i ciężka dola. Tenże ks. proboszcz zawołał organistę do siebie a zamknawszy drzwi i okna wywarł moralną zemstę na biednym i bezbronnym człowieku, rzekomo za czytanie Głosu organistowskiego. Z ust mających służyć do głoszenia miłości Boga i bliźniego z siniałych, zięjących złością posypały się słowa, które oby mu były wyrzutem i sędzią. „Na księży nie wolno nic mówić — Głosu organistowskiego czytać nie wolno bo wyklęty!! Oto temat na podstawie którego ks. proboszcz dał folgę swoim „wrzeszczącym“ zapatrywaniom i groźbie. Ks. proboszczu uspokój się, nie napastuj organisty i nie kłam. Pismo nasze jest katolickie a zapatrywania tu wyrażane, oparte są na nauce Chrystusa. Organistą a tem bardziej jego żoną nie wysługuj się bo dajesz tem zgorzenie. My wam nie wierzymy i musimy się gorszyć a wiesz co Chrystus gorszycielom powiedział!

Nie strasz ks. proboszczu klątwą bo my na nią nie zasłużyliśmy, więc gdyby nawet i przyszła, nie byłaby godną uwagi. Najprzód wykonujcie przykazania Boże i zastosujcie życie swoje według nauki Chrystusa, potem będziecie mówić o klątwie.

Najważniejsze przykazanie Boże: Kochaj Boga nadewszystko a bliźniego twego jak siebie samego. Gdybyście mieli choć trochę tej miłości, nie uciskalibyście tak organistów. Kto czyje uczynki mnoży, tego jest uczniem. Wolno nam mówić i pisać na każdego kto czyni zło — Chrystus nie przyszedł na to, ażeby uczynić ludzi złych nietykalnymi, lecz ażeby dać świadectwo prawdzie. My się nie znamy na żadnych krętaństwach a znajomość teologii nie jest nam potrzebną, jednak katechizm rzymski poucza nas, że milczeniem na cudze występki, stajemy się ich uczestnikami. Nie jest tam powiedziane o wyjątkowych prawach dla księży, ale ogólnie.

Słów Chrystusa: Kto się was dotyka ten się żrenicy oka mego dotyka. nie odnoś ks. proboszczu do siebie i twoich kolegów po czynach, bo Chrystus wypowiedział je do uczniów swoich, to znaczy do nas wszystkich, którzy według Jego nauki żyjemy. Człowiecze zły, dokuczając w tak straszny sposób biednemu organiście, za misę soczewicy t. j. za tych kilkanaście koron miesięcznie czynisz go z całą jego rodziną niewolnikiem. A skąd to prawo?

C. d. n.

Od tygodnia stroję fortepiany w Borszczowie i przypatruję się nędzy tutejszego organisty. Dowiedziałem się tu nie mało od parafian. Ks. proboszcz tutejszy kartki do spowiedzi sam pisze, bo jak twierdzi dochodu z nich używa na przyjęcie księży! a posłowie w Sejmie mówili, że my organiści mamy dochód z kartek. Po kolędzie chodzi ks. wikary sam, lub bierze sobie kościelnego. A chociaż jak mówią, ostatnim razem zebrał około

400 kur i 200 złr. organście nie dał nic z tego, chociaż mu się prawnie należy. Kiedy się o co upomina, ks. proboszcz mówi: można iść gdzie indziej kiedy tu źle.

Kiedy jest na wsi pogrzeb ze mszą św. organista śpiewa nokturny a ksiądz spowiada; msza zazwyczaj trwa dwie godziny co wraz z pogrzebem zajmie organście pół dnia czasu. Za to organista dostaje 2 kor. do tego zdarza się często, że ksiądz ugrzeźnie we dworze a organista o głodzie i chłodzie musi pieszo wracać do domu (to niech wraca wozem a ksiądz, który się do brze najadł i napił, niech idzie pieszo przyp. Red.)

Strach pomyśleć co ci księża wyrabiają z organistami. W Skale ks. proboszcz także zasługuje na przypatrzenie mu się bliżej. I na te wszystkie krzywdy ks. Biskupi nic nam nie chcą pomóc. Mówiłem już dawno, udajmy się do socyalistów, bo inaczej sprawy nie wygramy. L.

Prof. O. M. Żukowski napisał i wydał 4 pieśni do Matki Bożej: Niebios królowa, do Matki Boskiej Dobrej Rady, Boga Rodzico Mateńko moja, nadto szkic historyczny pod tytułem Muzyka Kościelna w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i reforma Grzegorza Wielkiego.

Pieśni wymienione za 2 K. 50 h. a „Muzyka kościelna“ za 1 K. są do nabycia u autora prof. O. M. Żukowskiego w Cieszynie ul. Sydonii 1. 12. Za nadstaniem należytości autor wysła polecono franko. Dla P. T. organistów 20% opustu. O pieśniach da się powiedzieć, że są ułożone w duchu kościelnym. Melodye są proste i czyste jak strumyk górski, do którego wzdycha spragniony podróżnik. Ostre pióro krytyka mogłoby tu wytknąć jednostajność w tworzeniu zdań, ale autor chciał uczynić melodye dające się łatwo przyswoić. I dobrze zrobił. Melodye przeznaczone dla kościoła powinny być jasno określone i zrozumiałe. Rozmodlone serce wyznawcy nie znosi co raz na inną modłę tworzonych zdań i okresów, nie mających żadnego związku z wypowiedzianym motywem. Muzyka kościelna jest piękna nawet gdy przy pomocy organu słowa „recytujemy“ na jednym łonie. Jeżeli z postępem i duchem czasu wytworzyła się tu sztuka akademicka, nie wynika z tego ażeby wierszokleci jakich obecnie wielu mamy, wprowadzali do niej swoje urojenia, polegające na łączeniu rozmaitych przeważnie nie swoich motywów. W ten sposób ośmieszając się, dają dowód swego nieuctwa a sztuce kościelno-polskiej przynoszą szkodę. Jeżeli mówią, że stare tonacje kościelne są anachronizmem, niech nie piszą muzyki kościelnej lecz wysokie c dla teatru, gdzie większa część słuchaczy interesuje się tylko tem czy ów lub owa wzięła wysokie c. Nie znaczy to, ażebyśmy chcieli słyszeć tylko muzykę gregoryańską, owszem może być figuralną, ale niech wypływa z pierwotnego źródła i niech odpowiada swemu celowi.

Towarzystwo organu w pieśniach prof. O. M. Żukowskiego, wykazuje dobitnie, że w nowożytnej muzyce kościelnej można używać bez szkody, tonu stojącego, wyprzedzeń, opóźnień, nawet dźwięków chromatycznych ale to wszystko musi być użyte z rozważą popartą wiedzą, i dobrym smakiem.

Nadybujemy tu także ślady przesłicznej kadencji plagalnej, która jako perła muzyki w ogólności, musi pobudzić umysł do działalności przyjemnej. Niech ustąpią wszstkie kadencye nawet najbardziej ozdobione, przed kadenyą plagalną, kiedy ona w orszaku tonów stanie jak potężny władca, ażeby umysły ludzi czystych wznoszących się hen ku wyżynom, wyżej nad orły, do ideału, olśnić i zachęcić do dalszego wzlotu.

A ile mniej poeyi? Gdyby Apolin był wiedział, że synowie tej ziemi, wytworzą kiedyś podobne piękno,

nie byłby odszedł na górę Olimpu ale w obawie przed zaśnięciem, przemywając codziennie rano oczy czystą rosą z lilii i niezapominajek, byłby został na tym padole bólu i nędzy. O jak piękną jest kadencya plagalna. Wymienione pieśni prof. O. M. Żukowskiego nie mniej dziełko „Muzyka kościelna“ napisane krótko, jędrnie, z czego można wiele skorzystać, powinno się znaleźć w ręku każdego organisty.

Już dawno nie mieliśmy sposobności widzieć okazów muzy tak zwanej odpustowej. Obecnie przypadkiem wpadła nam w ręce pieśń tego rodzaju, pod tytułem „Matko Pocieszenia“ autora ks. A. P. przeznaczona na koronację Matki Bożej, w kościele OO. Jezuitów we Lwowie. Dawniejsze pieśni tego rodzaju, wyszczególniały się tem, że częściej było można zobaczyć piękną melodyę. Za to słowa poetyczne były przeważnie istną karykaturą.

W wyż wymienionej pieśni, rzecz przedstawia się w kierunku odwrotnym. Falszyfikat melodyjny, bo inaczej trudno nazwać, składa się tutaj z 14 taktów. Odcinek pierwszy takiegoż zdania, jest altem wziętym z pieśni „Serdeczna Matko“ odcinek drugi. jest niezgrabnym pomysłem autora. Odcinek pierwszy drugiego zdania zawiera kolendę „Anioł pasterzom mówił“ dalej następuje sequens. W trzecim zdaniu moduluje autor do dominanty, przyczem cały pierwszy odcinek jest tym samym monotonnym sequensem na stopniu trzecim, poczem w drugim odcinku tegoż zdania, bez najmniejszego przygotowania autor wraca do poddominanty pierwotnie panującej tonacji. Ostatnie dwa takty są przyczepkiem bez najmniejszego sensu, gdzie kadencya nie ma nawet mocy zakończenia. Nie zajmowałibyśmy się takimi zlepkami ale że jak wieści krążą, pieśń ta ma być wykonaną z polecenia, zapytujemy, czy nie można było zwrócić się do organistów lub ludzi muzykalnie wykształconych z prośbą o dorobienie melodyi odpowiedniej miejscu, potrzebie i wymaganiom sztuki ludowej?

Pieśni tej naród dobrze nie wykona. Znajdzie się sztukmistrz, który ją zacznie za wysoko lub odwrotnie stanie się pisk różnorodny ku uciezce mniej religijnych i na tem się skończy. Taka melodia nadaje się do produkcji z niedźwiedziem, gdzie to przewodnik jest w posiadaniu bębna, dzwonek, kostura i głosu baraniego, ale nigdy do poważnych śpiewów kościelnych.

Ślub kolegi Fr. Gadzały z p. Anielą Rygiel w Targowiskach odbędzie się na dniu 6. czerwca br. — Przybyli koledzy będą mile widziani.

Kol. M. K. w Z. Podobne pismo wychodziło we Lwowie, bardzo dobrze redagowane, ale wskutek niedoboru powstałego z braku prenumeratorów, zmarło na suchoty. Takie wydawnictwa są drogie, gdybyśmy się wzięli do niego, oprócz suchot dostałoby tyfusu a my się tego boimy.

Według naszego zdania organści powinni się starać o przyrost prenumeratorów Głosu organistowskiego, w ten czas, mogliśmy wydawać dwutygodnik gdzie i o podobnych sprawach mówilibyśmy.

Organista Jan Turkiewicz w Pomorzanach poszukuje posady. Możliwa jest także zamiana.

Antoni Franuś, Kurzyna mała p. Ulanów poszukuje posady organistowskiej.

FABRYKA ORGANÓW I HARMONIUM, RUDOLF HAASE, Lwów obok szpitala powszechnego.

FABRYKA ORGANÓW I HARMONIUM MIECZYŚLAWA JANISZEWSKIEGO we Lwowie ul. Szpitalna Nr. 33 a. Wykonuje organy z całą sumiennością i aktualnością według najnowszych systemów: pneumatyczne stożkowe i listewkowe po cenach najumiarkowańszych i na spłaty. Przyjmuje także reperacje i strojenia w kraju i za granicą. Jako były współpracownik firmy s. p. J. Śliwińskiego wykonuje harmonium według jego metody, znane z dobroci w kraju i zagranicą zaś gotowe zawsze są na składzie.